

WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 115.

Bochum, czwartek, 1 października 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthoserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu niemiezyć się pozwoli!

„Wiarus Polski“

wraz z dwoma dodatkami bezpłatnymi, t. j.

„Nauką Katolicką“

redagowaną jak dotąd przez ks. dr. Lissa i

„Zwierciadłem“

mieszczącym mnóstwo narodowych deklamacyj i t. d. wychodzące będzie pod dotychczasowymi warunkami. Przedpłata na IV kwartał wynosi więc jak do tego czasu tylko

1 markę 50 fen.

a z odnośnieniem do domu 25 fenigów więcej.

Do zapisywania można użyć kwitu załączonego na czwartej stronie.

Niezależność Kościoła od państwa

sprawa że Biskupi i kapłani nie uważają się za wykonawców woli możnowładzców, tylko za ojców ludu, a więc bronią praw jego. W Ameryce Kościół katolicki cieszy się wielkimi swobodami. To też Biskupi nie uszczuplają praw jego, lecz bronią ich gorliwie zarówno w szkole jak w kościele. Między innymi Arcybiskup w Milwaukee odezwał się do Polaków w Stanach Zjednoczonych w sprawie zaprowadzenia języka polskiego do szkół publicznych między innymi tak:

„My Fryderyk Ksawery z miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski, Arcybiskup Milwaucki, katolikom Polakom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Kochani Polacy!

Nie jestem Polakiem, lecz jestem waszym Arcybiskupem i jako taki serdecznie kocham Polaków, nie tylko jako moje dziatki duchowne, lecz i dla tego, że zawsze dotychczas byliście chwałą i ozdobą pośród katolików w Milwaukee. Ta to miłość i troskliwość względem Polaków powoduje moje obecne do Was przemówienie, i przekonany jestem, że jak dotąd, tak i nadal posłuchacie głosu swego Arcypasterza.

Moi Kochani! Dwa skarby mają katolicy Polacy, do których całym sercem i duszą są przywiązani: **Wiarę św. i mowę ojezystą**; a te oba skarby tak ściśle ze sobą są związane, że mowę swoje polską mową katolicką zowią.

Jak bardzo Polacy cenią swoje wiare św., dowodzą dla niej czynione ofiary. — Tutaj w Milwaukee polskie świątynie i polskie szkoły przy nich, są najwymowniejszym dowodem ofiarności i ducha katolickiego pośród Polaków.

Po wierze św. najbardziej miłuje Polak język rodzinny, i dobrze czyni: bo nie łączy go tak ściśle z wiarą i religią, ze zwyczajami i obyczajami, z dziejami przodków, z weselem i smutkiem, jak ukochany język i mowa ojezystą.

Religia i język, to przecież jedyne obecnie, co mu pozostało.

Przytem atoli Polacy milwauckcy są równie i dobrymi obywatelami i dziećmi ich równie dobrze i szybko uczą się języka krajowego, jak dziećmi innych narodowości. Dotychczas uczyły się dziećmi katolików Polaków we własnych

szkołach parafialnych tak religii, jako też języka polskiego i angielskiego i dobrze im z tem było.“

Tak przemawia Biskup katolicki w Ameryce do swych polskich owieczek. Chociaż są one w Ameryce przybyszami, nie nazywa ich „po polsku mówiącymi Amerykanami“ ani „katolikami polskiego języka“, tylko zwraca się do nich jako do katolików Polaków uznając słusznie, że naród może istnieć i ma prawo do bytu i do samodzielnego rozwoju, chociaż go przemoc pozbawiła niezależności politycznej. W państwie pruskim, a zwłaszcza na Ślązku i nietylko na Ślązku, germanizatorzy udusiliby się, gdyby im kazano nazywać lud katolicko-polski Polakami. Jakże zawstydzają ich amerykański książe Kościoła.

W sprawie opalenickiej

ogłosił „Dziennik Poznański“ zeznania świadków wiarogodnych, podane już w części do protokołu, z których wyjmujemy następujące najważniejsze:

„Piotr Filipowski widział, że jakiś pan w towarzystwie drugiego pędził klusem drogą ku dworcowi, bez latarni, około godziny pół do 11, że koło ogrodu, należącego do urzędnika pocztowego, wydarł lejce parobkowi z ręki, sam pojeźdżał, bił konie lejcami i wpadł przed budynki dworcowy; zamiast skręcić na lewo, gdzie ludzi nie było, skierował konie w zbitą masę ludzi, którzy się rozstępowali, krzycząc i lamentując. W tej chwili zeskoczył towarzysz jego i wszedł na dworzec. Wtedy Filipowski, widząc grożące niebezpieczeństwo i zamiar potratowania i najechania ludzi, przyskoczył przedko, pochwycił konie za lejce i skierował je tam, gdzie ludu nie było, przyczem konie wlokły go 15 kroków. — Wtedy pan ten zeskoczył z woza (teraz dopiero, słysząc głos i widząc twarz, poznał Filipowski, że to komisarz pan Carnap), wrzeszcząc: „Wo ist der verfluchte Lump, der meine Pferde angehalten hat, verfluchte polnische Schweinebande, was habt ihr hier?“ Filipowski wystąpił wtedy i zawołał: „Das bin ich!“ Wtem popchnął go ktoś z tyłu tak, że padł na Carnapa, a Carnap na barczyki między konie i prędek bryczki. Kiedy się podniósł i Carnapa podźwignął, uderzył ich ktoś obudwóch z tyłu pochodnią. (Mając oczy zasypane iskrami, został przez żonę swoją i swego szwagra Obsta na bok odciągnięty.) Późem zaczęto bić pochodniami Carnapa, który podniósłszy się, czemprędzej uciekał ku swemu wozowi i odjechał ku domowi.

„Teofil Kandulski, Mateusz Trzybiński i stolarz Borowski słyszeli, jak komisarz jadąc wykrzykiwał: „Jetzt muss ich die polnischen Schweine und Pfaffen durchfahren!“

„Po chwili pokazał się Carnap po raz wtóry bez woźnicy ze szpadą gołą, bez czapki i wjechał znowu na dziedziniec ostrym klusem, — stanął przed schodami i chciał ponownie kołmi wjechać w zbitą masę ludzi. Mazurek Józef, Wawir Walenty, Jan Zielonacki słyszeli, jak krzyczał: „Was wollt ihr verfluchte Bande mit euren verfluchten Pfaffen“. Wtem zjawia się wachmistrz z Nowego Tomysła; komisarz widząc pomoc, zaczął wołać na głos: „Ziehen Sie blank, hauen und schießen Sie die polnische Bande auf meine Verantwortung.“ Ponieważ lud zachował się spokojnie i nikt Car-

napa nie ruszył, przeto żandarm nie dobył pałasza, prosił o spokój, nikogo ani uderzył, ani też do nikogo nie strzelił i prosił komisarza, aby jechał spokojnie do domu. Carnap opierał się, ostatecznie usłuchał i odjechał ze żandarmem.

Po niejakiem czasie zjawił się Carnap po raz trzeci na dziedzińcu dworca, bez czapki ze szpadą, krzesząc szpadą po kamieniach, i próbował po dwa razy dostać się na peron, ale naczelnik stacyi pan Müller nie pozwolił, aby na peronie się pokazał. Każdy mniemał, widząc Carnapa ze szpadą na peron się dobijającego, że chce Najprzew. Arcypasterza zabić. Gdy zaprowadzono Najprzew. Arcypasterza do wagonu, wszedł Carnap, mając kartę peronową, na peron i chodząc od wagonu do wagonu, wołał: „Wo ist der Erzbischof?“, a nauczyciel Tumidajski słysząc, stojąc w oknie, jak wołał: „Wo ist der Kerl?“

Pociąg ruszył, lud najspokojniej rozszedł się do domu.

Zanim Carnap na dworcem się zjawił, odegrała się na peronie inna scena, którą wywołał przyjaciel Carnapa Kühnelt, technik kulturniczy, który przybył na peron ze siostrą Carnapa. — Wołał on: „Wozu dieses Gesindel, Lumpenpack?“ wykrzykiwał, że nie można się dostać na kolej, robił wyrzuty inspektorowi kolejowemu, że pozwolił na to zebranie; pan Müller nakazał mu musiał po trzykroć spokoj, grożąc, że go wykluczy z podróży do Poznania, jeśli się „anständiger“ nie będzie zachowywał, oświadczając, że na peronie on sam tylko ma prawo rządzenia. I to zajęcie będzie mógł pan Müller przysięgą stwierdzić.

Zeznania innych świadków potwierdzają powyższe. Podajemy je bez wszelkich z naszej strony uwag, gdyż każdy z czytelników sam sobie z zeznań tych wyrobi sąd o całym zajściu. — Z ciekawością atoli oczekujemy sprawozdania z śledztwa urzędowego.

Ziemię polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. Teofil Kuczyński, wikary przy kościele św. Jakóba w Toruniu, przeniesiony jako wikary lokalny do Lubiszewa pod Tczewem, a ks. wikary Polikarp Gulowski z św. Wojciecha do kościoła św. Jakóba w Toruniu. Wikary tumski ks. Jan Zielmiński tymczasowo wyręczać będzie chorego proboszcza w Ostrowitem w dekanacie radzyńskim.

Złotowo. Nowy zбір protestancki buduje komisya kolonizacyjna w majątku swoim Włociborzu pod Złotowem.

Białuty. Ks. proboszcz Kasyna wyprowadza się na probostwo w Nowejwsi, na które w tych dniach prezentę od naczelnego prezesa otrzymał.

Z Brodnickiego. W W. Książkach napadł w czwartek wyrostek Schlaack w celu obrabowania chałupnika Templina w tegoś mieszkaniu i poranił go ciężko; żonę Templina, która pobiegła szukać pomocy, dogonił i zabił, a sąsiada Zabla nadbiegającego do pomocy, poranił śmiertelnie tak, że pewno nie wyzdrowieje. Morderce przyaresztowano.

W Toruniu umarł w czwartek przeszłego tygodnia wieczorem po dłuższej chorobie piersiowej ś. p. Kazimierz Swit, długoletni towarzysz sztuki drukarskiej w drukarni pana

Buszczyńskiego. Zmarły pomimo nadwątlonego zdrowia nie uchylał się od prac obywatelskich, był gorliwym katolikiem i Polakiem, a do ostatniej chwili życia sprawował rozmaite urzędy, jakimi go zaufanie Rodaków obdarzyło. Nieboszczyk był także wydawcą kalendarza „Na ciężkie czasy”. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków.

• **Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Germanizacya. Wieś Wiśniewko pod Gołańczą przechrzcono na „Hagenau“.

Ostrów. We wsi Grabowie wybuchł w tych dniach pożar. Gospodarzowi p. Borzyckiemu spaliła się stodoła i stajnia. Stodoła była zapełniona tegorocznym zbożem. Gospodarz B. kupił dopiero niedawno temu to gospodarstwo. Spalone budynki wraz z zbożem były tylko na 700 marek zabezpieczone i dla tego pan B. ponosi wielkie straty. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

Znin. Wielkie zmartwienie dotknęło tutejszą rodzinę pp. Smorowskich. Już od przeszłej niedzieli zginął państwu S. 9-letni synek, imieniem Ludwik i wszelkie dotąd zarządzane poszukiwania okazały się daremnymi.

Inowrocław. Pod młotek idą w sądzie inowrocławskim dnia 6-go października dobra Wolawapowska, obszaru 213,95,21 ha, zaś w sądzie łobżenickim dobra rycerskie Bługowo (Seehof) obszaru 590 42,46 ha.

Lobżenica. W sobotę, dnia 26-go bm. o 8-mej godzinie wieczorem wybuchł ogień na Florowie, folwarku należącym do tutejszego probostwa, który obrócił w perzynę wielką owczarnię i przybudowany do niej prywatny budynek dzierżawcy p. Skaleckiego. W ogniu spłonęło bardzo wiele narzędzi gospodarczych zupełnie nowych, nowa bryczka, cały tegoroczny sprzęt siana, mnóstwo słomy i 12 sztuk bydła. Pomimo, iż wszystko było zabezpieczone, straty dla dzierżawcy i dla parafian są ogromne. Ogień, zdaje się, był podłożony.

Poznań. O śp. Emilii Sczanieckiej rozpisują się teraz gazety greckie i przypominają, że podczas greckiej walki o niepodległość przeciwko Turkom (od r. 1820 od 1829) śp. Emilia jako młodzianka panią zbierała fundusze dla greckich powstańców i sama ich hojnie wspierała. Gazety greckie wspomnają o tem

z wielką wdzięcznością, zamieszczają życiorysy i portrety Zmarłej, a dyrekcya muzeum etnograficznego w Atenach zamierza zebrać dokumenty i inne pamiątki po Zmarłej, dotyczące tego jej szlachetnego udziału w walce o wolność i niepodległość. Pomoc, jaką ś. p. Emilia udzielała wówczas Grekom, musiała być dość znaczną, jeżeli pamięć o niej po dziś dzień tam tak żywo się przechowuje. Dziwny to z nas naród! Mimo własnej biedy i niedoli nieśliśmy zawsze innym narodom mienie i życie w ofierze, nic w zamian za to nie żądając, to też prócz słodkich słówek nic się nam w udziale nie dostało, a większa część wspieranych przez nas przyjaciół zamieniła się nawet w wrogów. Zdawałoby się mogło, że jesteśmy narodem zbyt idealnym, jak na stosunki nowoczesne.

• **Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Zabrze. Żona urzędnika kolejowego Morgalli powiła w zeszły piątek troje dzieci, dwa dziewczęta i jednego chłopca.

Brzezinka. Pan dr. Sogalla przenosi się do Katowic. Został on pierwszym lekarzem w lazarecie Bogucickim. Jego miejsce lekarza knapszaftowego w Brzezince obejmuje pan dr. Bulla.

— Szeleper Brzeziński, który córkę swoją w Przemysiu utopił, nie mając jej czem wyżywić, został skazany na 10 lat więzienia karnego przez sąd przysięgłych w Bytomiu.

Kurzów powiat Kluczborski. Dwóch młodych robotników Pilot i Przewłoka kupiło sobie rewolwery i dnia 23 b. m. udali się na pole, aby się w strzelaniu ćwiczyć. Pilot trzymał swój naładowany rewolwer w rękę i igrał palcem przy kurku. Naraz puścił jeden strzał i zranił Pitota w rękę, następnie ugodziła kula Przewłoka w brzuch tak niebezpiecznie, że go musiano odstawić do zakładu chorych w Kluczborku, gdzie o jego życiu powątpiewają.

Lipiny. W zeszły poniedziałek około godz. 10 wieczorem został nadmistrz Sogała na drodze do Piaśnik przez kilku robotników napadnięty i kijami pobity. Napastników nie udało się dotąd wyśledzić.

Kłodzk. Baron Kotze, który na tutejszej fortecy odsiaduje karę 2 lat, nałożoną na niego za pojedynek z baronem Schröderem, otrzymał urlop kilkudniowy, aby zwiedzić le-

karza w Łądku. Tymczasem pojechał do Wrocławia i prosił siostrę cesarza niemieckiego, księżną Meiningenską, aby się za nim wstawiła u cesarza, ażeby ten mu resztę kary darował. Pewna gazeta twierdzi, że cesarz rzeczywiście chciał baronowi Kotzemu darować resztę kary na dowód swej łaski. Lecz gdy się cesarz dowiedział, że Kotze sam się starał o to, postanowił go nie uwzględnić.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Pisma niemieckie zaczynają się znowu zajmować następcą obecnego kanclerza.

Budapeszt Onegaj nastąpiło uroczyste otwarcie przekopu na Dunaju w pobliżu t. zw. żelaznej bramy pod Orsową, w obecności cesarza austriackiego, króla serbskiego i króla rumuńskiego, oraz wysokich urzędników państw odnośnych, które ze sobą sąsiadują. W owym miejscu znajdowały się w Dunaju wielkie skały kamienne, które teraz usunięto, aby okręty tamtędy przejeżdżały mogły.

Londyn. O pobycie cara rosyjskiego w Balmoral stychać bardzo mało. W sobotę zajmował się car Mikołaj sprawami rządowymi, poczem polował w towarzystwie księcia Walii, księcia York i księcia Connaught.

Paryż. Bliska wizyta cara w Francji wywołała już pewne nieporozumienia w łonie gabinetu co do udziału członków parlamentu w uroczystościach przyjęcia pary carskiej; zdołano jednak zażegnać nieporozumienia.

Konstantynopol. Z stolicy Turcji donoszą o nowych aresztowaniach wybitnych Armeńczyków i członków stronnictwa młodotureckiego, podejrzanych o knowania antypaństwowe. W meczecie Mahometa i w dzielnicy Skutari znaleziono plakaty podburzającej treści, drukowane w Genewie, a skierowane przeciw sultanowi.

Trydent. Arcybiskup Valussi zagał onegdaj kongres antywolnomularski. Prezydent centralnego komitetu Alliaata powiła uczestników i wznosił okrzyk na cześć Papieża i cesarza, który przyjęty został z wielkim zapalem. Następnie wysłano telegramy wiernopoddanie. Prezydentem kongresu wybrano księcia Löwensteina. Rozprawy będą się toczyły w języku francuzkim i włoskim.

Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie Albin drzwi za sobą zatrzasnął, gdy hrabia Robert z ciemnego wybiegł gabinetu, pochwyił dziecko w objęcie i czule go uściskał.

— Był stryj, ojczę — zagadnął Feliks — lecz wystaw sobie, że nie cieszył się wcale, widząc mnie zdrowym i jakiś był zły, dziko patrzył, że mnie aż nastraszył.

— Nie lękaj się niczego, dziecię drogie — odrzekł ojciec. — Otaczają ciebie poczciwi ludzie, którzy strzedz cię będą od złego. Sztajni! — zawołał następnie głośno.

Sztajni nadbiegł i zobaczywszy bladłość hrabiego i zniepokanie, zapytał troskliwie?

— Święty Boże, czy pan hrabia chory? —

— Nie, mój poczciwy — odrzekł hrabia — chory nie jestem, ale przerażony tak czarnym sercem, jakie w kuzynie moim odkryłem. Przyjacielu mój stary, podejrzenia twoje co do Albina są aż nadto usprawiedliwione. Gdy niegodziwy nagle zobaczył chłopca w pełni zdrowia i rażnego, którego chciał zgubić, to i zapomnił się w gniewie i złości i przestraszył tak, że spadła mu maska obłudy i zdradził sam siebie i swoje zbrodnicze zamysły. Nie nawidzę go z głębi duszy, pogardzam nim i mam do niego odrazę największą. Niechaj się wynosi co rychlej do swojego zrujnowanego zamku w Goczynie. Wyznaczę mu tysiąc talarów rocznej pensyi, ale pod warunkiem, że w tej ckolicy nie ukaże się już nigdy, że w Goczynie zamieszka i nie opuści go więcej. Jeżeli na to nie przystanie, to niechaj wynosi się natychmiast, a odemnie i jednego nie dostanie grosza. Powtórz mu to, Sztajni! Skazuję go na wygnanie do Goczyna z tysiącem talarów dochodu, albo na sromotne z Sokolnicza wypędzenie, jeżeli na wyrok mój nie przystanie. Idź, powiedz mu to wszystko wyraźnie!

Widzieć nie chcę go już więcej. Nigdy! Przenigdy! Jest to złoczyńca!...

Sztajni pokłonił się i wyszedł, by pańskie spełnić poselstwo.

Hrabia Albin przeraził się okropnie tem, co usłyszał.

— Cóż?... Cóż powoduje kuzyna mojego do tak strasznego wyroku? — jękał się pobladły.

— Poszukaj pan hrabia odpowiedzi na to we własnym sumieniu — odpowiedział Sztajni tonem surowym i zimno. — Mogę tyle tylko powiedzieć, że hrabia nasz przekonał się dowodnie, iż to pan mostki w parku urządźles tak zdradnie, by stały się pułapką dla biednego Felcia. Cóż mam panu mojemu odpowiedzieć?

Albin pobladł okropnie, ale usiłował zapanować nad sobą.

— Kłamstwo! potwarz niegodziwa! — krzyknął. — Muszę zaraz pomówić z hrabią Robertem, by z tego potwornego oczyścić się zarzut!

— Pan mój nie chce widzieć się wcale z panem hrabią — odrzekł Sztajni stanowczo. — Masz pan tylko wybór, albo wyjedziesz do zamku Goczyna albo też zostaniesz bez względu wszelkiego wypędzony z sokolnickiego zamku. Wybieraj pan hrabia!

Albin strasznie zaklął.

— Skoro tak, to i nie pozostanie mi nic innego! — wymówił cały wzburzony. — Hrabia Albin Norman nie może jak żebrak i włóczęga tułać się po świecie. Przegrałem i wyjadę do Goczyna. Proszę to kuzynowi mojemu oznajmić.

— Mogę dodać, że pan hrabia bez zwłoki wyjedziesz? — zapytał Sztajni znowu. — Powóz znajdzie zaraz.

— Zaraz? Mam na noc wyjechać?

— Tak jest, panie hrabio. Pan mój wyrzekł, że nie chce z panem hrabią ani godziny pod jednym zostawać dachem.

— Dobrze!

Nie upłynęła jeszcze godzina. Powóz za-

jechał i hrabia Albin opuścił Sokolnicz z nieważnością w sercu i gorącą żądzą pomsty.

Pożegnanie jego było przekleństwem, którego jednak głośno wyrzec się lękał.

II.

Mały zameczek Goczyn, stary, zaniedbany i w połowie już ruina, leżał o mil pięć od Sokolnicza, wśród lasu i żadnej nie obiecał przyjemności. O ćwierć mili była wprawdzie dość rozległa, porządna wioska, świadcząca o zamożności mieszkańców, lecz sprzedana wraz z lasem, oddawna już przestała być własnością hrabiego Albina. Jemu pozostało się jedynie stare zamczysko, którego dzisiejszy dziedzic dóbr goczynskich nabyć nie chciał.

W tem rozpadającym się gnieździe osiadł teraz Albin. Miał tylko jeden pokój, w którym i jednej całej w oknie nie było szyby; nędzne łóżko, parę krzesel i stół, wszystkie jego stanowiły sprzęty. Chodził wśród gruzów, jakby sowa zgryźliwa, trawiony nudami i w niepo-hamowanej złości rzucający przekleństwa na swojego szczęśliwego kuzyna Roberta — gdy on z niewygodami walczył.

I zaprawdę, że nader smutnem i nędznem było teraz jego życie. Towarzystwa nie miał żadnego i ani jednej z owych rozrywek, o które hrabia Robert starał się dla niego. Z chłopami rozmawiać nawet nie chciał i rzadko też inne stworzenie ludzkie widywał, prócz chłopaka, na wpół idyotę, który dotąd jakoby murgrabią czyli rządcą był zamku, a teraz całą jego stanowił służbę. Chłopak ten kupował żywność dla niego, był i kucharzem, a biedak wywiązywał się z tych powinności i mimo chęci najlepszych w taki sposób, że tylko ciągle łajania, przezwiska różne i szturchanie od swojego obrywał pana.

Dnia jednego powrócił Jaśko ze wsi jakoś dziwnie uradowany i ochoczy. Hrabia Albin to spostrzegł od razu, bo nie mając żadnego zajęcia, we wszystkim Jaśka śledził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Warszawa. Jenerał gubernator hrabia Szuwałow odzyskuje powoli zdrowie. Wkrótce przybędzie tu znowu profesor dr. Bergmann z Berlina, który ma zdecydować, czy hrabia Szuwałow może wyjechać za granicę.

Z różnych stron.

Bochum. Nieustanna Adoracya Najsw. Sakramentu rozpocznie się w czwartek 1-go października, o godz. 6 z rana, a skończy się w piątek rano o g. 6 w kościele P. Maryi.

Nieustanna Adoracya przypada w przyszły piątek w Hamme, w sobotę w Hofstede-Riemke, a w niedzielę w Alienbochum.

Bochum. Z dniem 1 października naznaczone zostały godziny służbowe w biurach tutejszego ratuszu od godz. 9 — 1 i od 3 — 7. — W przyszły poniedziałek na ulicy Schillerstrasse zapadł się niemal zupełnie wóz wiozący piasek. Ziemia obniżyła się w owym miejscu na przeszło dwa metry.

Ueckendorf. Do naszej wioski przybędzie w przyszły poniedziałek dnia 5 paźłz. Najprzew. ks. Biskup-Sufragan dr. Gockel i to o godz. 4 po połud. Z dworca reńskiego zostanie wysoki dostojnik Kościoła odprowadzony do dotychczasowego kościoła. We wtorek 6 października o godz. 7-mej z rana nastąpi poświęcenie nowego kościoła przez Jego Biskupią Mość. O godz. 10 odprawione zostanie pierwsze uroczyste nabożeństwo w nowym kościele. W czwartek 8 października udzielać będzie Najprzew. ks. Biskup w nowym kościele św. Sakramentu Bierzmowania.

Herne. Dzieci szkolne wyższych klas mają w kilku dniach popołudniu od szkoły zostać zwolnione, by pomocne być mogły przy wybieraniu kartofli.

Witten liczy podług ostatniego spisu ludności 28.760 mieszkańców i to 14.796 mężczyzn a 13.973 żeńskich. Domów mieszkalnych jest 1489 a 5579 ognisk domowych.

Recklinghausen. Rozpoczęto onegdaj kładzenie szyn pod kolej elektryczną ztąd do Herne.

Hildesheim. Biskup hildesheimski ks. Wilhelm Jacobi obchodził 24 września 50-letni jubileusz kapłaństwa i zarazem 25-tą rocznicę urzędowania Biskupiego. Liczy on 75 lat.

Dortmund. 7-letnie dziewczę Marya Sesańska wracając ze szkoły (Klosterschule) zabiła się. Rodzice jej mieszkają przy ul. Oesterholzstr. pod nr. 16.

Höntrop. Dom wdowy Disselbach zgorzał w nocy 28 zm.

Röhlinghausen. Kilku robotników prowadziło onegdaj zaciętą bójkę, co jeden z nich śmiercią przypłacił.

Crefeld. Pewien podróżny, który z szafnerem kolejowym podczas podróży wszczął spór, wyskoczył przy Oppum z pociągu i złamał sobie kark. Niech to będzie przestroga dla innych.

Goch. W tutejszej fabryce margaryny spadła na pewnego robotnika płyta żelazna i tak go zgniotła, iż wkrótce ducha wyzionął.

Herne. Poganiacza koni Henryka Kroll uderzył koń w piersi i zgniotł mu zupełnie klatkę piersiową. Nieszczęśliwego odstawiono do domu chorych.

Horsthausen. W nowym kościele tutejszym zaczął się onegdaj jakiś pijany młody robotnik z Baukau rozbierać, podczas gdy właśnie ksiądz stał przy ołtarzu. Wyprowadzono go naturalnie przemocą z kościoła i oddano w ręce policyi. Zastużona kara go nie minie.

Witten. Inwalida górniczy Fischer, wracając od krewnych z Herbedeholz został onegdaj w pobliżu kopalni „Helena“ zamordowany.

Pożyteczne wiadomości.

W sprawie uczęszczania dzieci na patryotyczno-niemieckie uroczystości szkolne. Donosiliśmy w swoim czasie, że pewien sąd w prowincyi nadreńskiej zawyrokował, iż za nieuczęszczanie dzieci na patryotyczno-niemieckie uroczystości nie można na ich rodziców nakładać kar za zmułę szkolną, ponieważ uroczystości takie nie mogą być uważane za godziny czyli lekcy nauki. Sprawa ta oparła się aż o najwyższą instancję, kamergerycht berliński, który atoli innego był zdania. Kamergerycht zniósł wyrok poprzednich instancji, a w uzasadnieniu decyzji swej

orzekł, że i uroczystości szkolne, podejmowane w celach patryotycznych, należy uważać za lekcy naukowe, ponieważ spełniają także zadanie wychowawcze, wszczepiając w serca i umysł dzieci poczucie patryotyczne. Celem szkoly jest nie tylko przyswajając dzieciom wiadomości, ale także wzbudzać w nich cześć i miłość do tronu i ojczyzny. Z tego powodu za zmuđenje takich uroczystości należy karać rodziców dzieci odnośnych tak samo, jak za zmułę zwyczajnych lekcy naukowych.

Ważne dla kas chorych. Ustawa o kasach chorych nie oznacza dokładnie, co uważać należy ściśle za lekarstwo w myśl tejże ustawy. braknie nawet odnośnych wyroków miarodawczych. Tem większe znaczenie posiada wyrok odnośny starostwa (Bezirkshauptmannschaft) w Lipsku. Władza ta stwierdza namamprzód, że i z obrad parlamentu nad tą sprawą, nie można wywnioskować, jak to gołostowne oznaczenie „lekarstwo“ tłómaczyć sobie należy. Według orzeczenia profesora Henryka Rosin w Fryburgu, wypowiedziane w dziele „Prawo zabezpieczenia robotników“, za lekarstwa uważać należy tylko te preparaty lub środki lecznicze, które stósownie do reskryptu cesarskiego z dnia 27 stycznia 1890 r. wolno sprzedawać wyłącznie tylko w aptekach. Starostwo lipskie innego jest zdania. Twierdzi oto, że za lekarstwo w myśl ustawy o kasach chorych uchodzić mogą i powinny także wszelkie te środki lecznicze, które w myśl wymienionego rozporządzenia i po za aptekami sporządzane i sprzedawane bywają, byle tylko odpowiadały przepisom prawa o lekarstwach i przygotowane były przez osoby, do tego upoważnione i uprawnione, oraz w sposób, który ręczy za ich czystość i zawartość. Dotyczy to zarówno lekarstw, sporządzonych według recepty, jak i środków, sprzedawanych z wolnej ręki według taksy urzędowej.

Drogerzysta zatem, chociażby był chemikiem, nie może dostarczać lekarstw, w ścisłym tego słowa znaczeniu, z tego powodu, ponieważ nie potrzebuje za czystość i jakość swych preparatów żadnej brać na siebie odpowiedzialności i też przez nikogo, ani przez władze, ani przez zarząd kasy, ani przez członków, ani wreszcie przez lekarza nie może być pod tym względem kontrolowanym. W aptece natomiast czuwa nad tem urzędowy rewizor aptek.

Ważne dla lokatorów. Lokatorowie, opuszczający mieszkanie, obowiązani są oddać wszystkie klucze, nawet te, które kazali sobie zrobić własnym kosztem. Gdyby zaś który z lokatorów własne klucze pragnął z sobą zabrać, w takim razie musi je kazać natychmiast przerobić i udowodnić to przed właścicielem kamienicy.

Rozmaitości.

Od r. 1900 każdy nauczyciel ludowy przez rok służyć musi. Mogą służyć jako jednoroczni ochotnicy, o ile świadectwo seminaryjne ich do tego uprawnia, i będą mogli obierać rodzaj służby, jeżeli się będą mogli sami wyżywić, odziać i własne mieć mieszkanie. Jeżeli tego uczynić nie zechcą, to będą musieli służyć tylko rok, ale jako prości żołnierze; wtenczas o ile możliwości umieści się ich i uczyć będzie osobno, w zamiarze użycia ich na przyszłość jako podoficerów rezerwy. Pewnie panowie nauczyciele będą woleli to ostatnie urządzenie, jak sznurki, któreby tak drogo opłacać mieli, tem więcej, że dotychczas nie ma widoków, żeby im państwo lepiej płacić miało.

He kosztuje większa menażerya, albo przeciętny ogród zoologiczny (zwierzyniec)? Odpowiedź na to znajdujemy w cenniku wielkiej hamburskiej firmy Hagenbecka, trudniącej się handlem dzikimi zwierzętami. Otóż najdroższym okazem bywa hypopotam czyli koń rzeczny, także nilowym zwany, bo cena jego wynosi około 18,000 mk. Dalej następuje w cenie nosorożec, czyli ryneceros, kosztujący 10 do 12,000 mr. Za słonia samicę żąda Hagenbeck stósownie do wielkości 7 do 10,000 mr. za samca z 22 całowymi kłami 8000 mr., za parę lwów 6000 mr., za tygrysa lub tygrysyce 3000 mr., za parę jaguarów 3000 mr., za leoparda afrykańskiego 6000 mr., za czarną panterę 1500 mr., za parę wilków 200 mr., za niedźwiedzia polarnego, białego, 1200, za wielkiego niedźwiedzia brunatnego 200 mr., za żyrafę 4500 mr., za antylopę „gnu“ 2500 mr.,

za krokodyla 10 stóp długiego 350 mr., za węża boa dusiciela 23 stóp długiego 2200 m., za strusia 700, za parę małp przeciętciowo od 100 do 400 mr. Z liczb tych łatwo zestawić sobie można przeciętną wartość większej menażeryi.

Wesoły kącik.

Odznaczenie.

— Jakże ci się powiódł egzamin?
— Świetnie. Zdawałem tak dobrze, że na ogólne żądanie będę musiał po wakacjach jeszcze raz powtórzyć.

Na wsi.

— Wojtek, a jak to ta jest z tym tylogrofem, że jak na jednym końcu śturko, to na drugim godo?

— Ano to tak samo, jak gdy psu z tyłu na ogon nadepniesz, to z przodu gęba sceko?

Prawdomówny.

— Syn pański maluje przeważnie samo bydło, ale przesłiznie!

— Tak, ale to nie interes, nim wymaluje cielę, to przez ten czas zje krowę.

Burze huczą,
Wody szumią,
Muszę więc się spieszyć,
Aby kupić sobie nowe palto
W tanim „Welthausie“
Przy ulicy Friedrichstrasse 3
I-sze piętro.

Paletoty jesienne 8 do 20 mr.
Paletoty jesienne 20 do 30 mr.
Płaszcz peleryn. 13 do 25 mr.
Płaszcz 26 do 40 marek.
Płaszcz dla chłopców 2,50 do 8 marek.

Ubrania dla chłopców 2,25 do 10 marek.

Ubrania dla panów 9 do 20 mr.
Ubrania dla panów 20 do 40 mr.
Spodnie 150 do 3 mr.
Spodnie 4 do 12 mr.

Najlepsze materye, elegancki krój, dobra robota.

„Welthaus“ Karol Spengler.
Bochum, Friedrichstr. 3, I piętro.

Spodnie

z bukskinu, kamgarnu i szewiotu,

najnowsze wzory i krój

poleca po

3, 4, 5, 6, 8, 10 do 18 mr.

„Welthaus“ Karol Spengler
Bochum, Friedrichstr. 3.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für das IV. Quartal 1896 und zahle an Abonnement und Bestelgeld 1,75 Mk.

Podpisać i dokłaćny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pf. erhalten zu haben, bescheinigt.

..... d. 1896.

S. Lewin z Poznania

otwiera we wtorek, dnia 6 października o godz. 6 wieczorem
w Bochum, przy ulicy Bongardstr. 26,
skład gotowych ubrań dla mężczyzn, chłopców i dzieci.
Ręczęc za skora i tania usługę, proszę szanownych Polaków
o poparcie mego przedsiębiorstwa.
W składzie naszym mówi się po polsku.

Towarzystwo świętego Idziego w Günnigfeld
obchodzi w niedzielę dnia 11 października w lokalu p. Opken-Rheina,
na przeciwko kopalni „Hanover II.

uroczystość poświęcenia chorągwi,
na którą wszystkie Towarzystwa polsko-katol. z chorągiewmi, pałasza-
mi i wszystkimi oznakami tow. serdecznie zapraszamy. O godz. 3¹/₄
wymarz do kościoła na nabożeństwo z kazaniem, po nabożeństwie kon-
cert urozmaicony mowami, deklamacyami, śpiewem, wykonanym przez
Kółko śpiewaków i kapelę p. Kuika z Herne. O godz. 7 wieczorem
teatr pt.: „Młyniarz Macka“. Wstępne dla członków tow. 30 fen., dla
nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Niewiasty mają
wstęp wolny. Szan. Tow. pozwalamy sobie donieść uprzejmie, iż Gü-
nnigfeld leży pomiędzy Wattenscheid i Eicklem, także z dworców Wat-
tenscheid reńskiego, Eicklu i Röhlingshausen, przy kopalni „Königsgru-
be“ jest 20 minut drogi. Na owych dworcach będą członkowie nasi
na szan. Tow. czekać. O liczny udział szan. Braci Rodaków i Roda-
czek w naszej uroczystości serdecznie upraszamy
Zarząd.

Towarzystwo świętego Marcina w Derne
zaprasza szan. Towarzystwa, które już zaproszenia otrzymały i które ich
jeszcze nie otrzymały, aby się na naszą **drugą rocznicę istnie-
nia** naszego Towarzystwa jak najliczniej stawić racyzy. Towarzy-
stwa, które karty zaproszenia otrzymały są: 1) Tow. „Jedność“, Dort-
mund, 2) Tow. św. Antoniego, Dortmund, 3) Tow. św. Jana Nepom.
Barop, 4) Tow. św. Kazimierza, Lütgendortmund, 5) Tow. św. Marcina,
Kirchlinde, 6) Tow. św. Wojciecha, Camen, 7) Tow. św. Józefa, Ewing.
Teraz zapraszamy także Towarzystwa z Hörde, Derne itd. Prosimy,
szan. Towarzystwa, aby się starały pociągiem o godz. 2⁴² m. z Dort-
mund przyjechać z chorągiewmi i pałasza. Przewyżka będzie na bu-
dowę nowego kościoła w Derne obrócona. Towarzystwo św. Marcina
w Derne obchodzi swoją rocznicę 4-go października 1896 r.
Zarząd.

Gelsenkirchen.

Towarzystwo św. Floryana donosi swym członkom, iż w niedzielę
dnia 4-go października po poł. o godzinie 3-ciej odbędzie się **nad-
zwyczajne kwartalne zebranie.** Posiedzenie zarządu odbę-
dzie się godzinę przed, na które się i rewizorowie kasy winni stawić.
O liczny udział wszystkich członków proszą
Zarząd.
Szan. członków Tow. św. Floryana zapraszamy w imieniu p.
Szymona Wozignoja z familią na jego srebrne wesele, które się odbę-
dzie w powyższej wymienionym dniu, zaraz po posiedzeniu. — Goście
przez członków wprowadzeni, będą mile widziani
D. Rudnicki, sekretarz.

Bruch.

W niedzielę dnia 4-go października obchodzić będzie Towarzy-
stwo św. Michała w Bruchu

8-mą rocznicę swego istnienia

na sali p. C. H. Möllera. Program uroczystości: 1) Rano o wpół do
8 odprawiona będzie wielka Msza św. na intencję tow. Członkowie
winni się stawić w czapkach i oznakach tow. o 7 godzinie. 2) Po po-
łudniu o godz. 2 przyjmowanie zaproszonych Towarzystw. 3) O godz.
4 wymarż do kościoła na nabożeństwo. 5) O godz. 5 deklamacje i
koncert wykonany przez kapelmistrza p. Michalaka z Bruchu. 6) O go-
dzinie 7 rozpocznie się teatr pt.: „Dzwonek św. Jadwigi“. Karty wstęp-
u po 50 fen. (przy kasie 75 fen.) są do nabycia u Möllera i u człon-
ków tow. Członkowie naszego tow., którzy nie będą brać udziału w
pochodzie do kościoła na nabożeństwo, płacą wstępne 25 fen. O li-
czny udział proszą
Zarząd.

Habinghorst.

Zawiadamiamy szanownych członków Towarzystwa św. Szczepa-
na w Habinghorst, iż **zebranie** odbędzie się w przyszłą niedzielę, tj.
4-go października o godzinie 4-tej po południu, na sali p. Wessels, na
które to zebranie prosimy jak najliczniej przybyć. W zastępstwie zar-
ządu
Kostuj, prezes.

Oświadczenie.

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen podaje do
wiadomości wszystkim członkom, jako i wszystkim Rodakom w Gelsen-
kirchen i okolicy, iż w niedzielę dnia 15-go listopada obchodzi swą
jesienną zabawę. Zarazem oznajmia się szan. publiczności, iż te
karty, które pokupiła na zabawę odbyć się mającą 13 września (a któ-
ra się dla ważnych powodów nie odbyła) są ważne na zabawę, która
się 15 listopada odbędzie. Program zabawy będzie później ogłoszony
w „Wiariusie Polskim“.
Zarząd.

Lipsk.

Walne zebranie Towarzystwa Rękodzielników polskich,
„Bratnia pomoc“ w Lipsku, odbędzie się w niedzielę 4 października o
godzinie 11 przed południem w lokalu „Sophienbad“ przy ul. Dorothee-
str. 5. Wieczorem zaś o godz. 7 odbędzie się **wieczerek fami-
lijny.** Na początku odczyt p. Trąbalskiego na temat: „Polska przed
chrześcijańską“, czyli pochodzenie Polaków i pierwotny stan ich społec-
zeństwa. O liczne przybycie uprasza członków, jak i gości
P. Adamczewski, sekretarz.

Kalendarz Maryański, Ka-
tolik oraz różne książki
poleca

W. Józefoski
w Dortmund, Nordstr. nr. 39,
za kościołem św. Józefa.

Wszelkie przedmioty dla rekrutów

są do nabycia u

Fr. Noltinga
w Herne, przy kościele.

Najlepsze i najtańsze
źródło do zamawiania
ubrań męzkich

z najnowszych materyj.
Jan Kołdecki,
Bickera pod Wanne,
(naprzeciw katol. kościoła).

Dla oszczędnych gospodyń!

Palona kawa 80 fen., 1,00, 1,10,
1,20, 1,30, 1,40, 1,50, 1,60 mr.
Surowa kawa 1,20, 1,30, 1,40, 1,50
mr.

Ryż 12, 15, 18, 20 fen.
Smalec pod gwarancją czysty funt
po 40 fen.

Petroleum litr 16 fen.
Słonina wyborna tłusta 45 fen.
Świeża kapusta funt 10 fen.
Najlepsze zdrowe kartofle bardzo
tanie.

Skład trzewików drewnianych, tz.
galoszy oraz towarów porcela-
nowych.

Zakład spożywczy
F. H. Reher, Bruch,
przy rwnku.

Reparacje zegarków

brtowań złotych wykonuje do-
brze i tanio

L. Brand,
zegarmistrz i złotnik,
Oberhausen, Bottrop,
Marktstr. Poststr.

„Röschen“ (rózyczka)

nadzwyczaj dobre cygare
7-fenygowe, w opakowaniu pra-
wnie przed naśladownictwem za-
bezpieczonym są do nabycia w go-
ścińcach:

E. Besenroth, Castrop,
C. Erlenbauer, Dingen,
W. Feldhoff, Frohlinde,
W. Hucks, Rauxel, [horst,
H. Klein-Alstede, Habing-
W. Ketting, Henrichsburg,
W. Köhler, Rauxel,
Otto Thiel, kopalnia „Schverin“
Castrop.

Cygara i papierosy
we wielkim wyborze poleca
Fr. Schnettelker,
Castrop.

Baczność!

Szanowne niewiasty z Bractwa Różańca św. w Oberhausen mają
swe **kwartalne zebranie** w szkole, obok kościoła Najśw. Maryi
Panny o godzinie wpół do 3-ciej. O godzinie 4-tej jest polskie na-
bożeństwo z błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentem.

Józef Szulc.

(Spóźnione).

Towarzystwo św. Józefa w Ewing

winszuje swemu dzielnemu sekretarzowi i jego zastępcy w
uroczystość św. Michała, aby Pan Bóg udzielił im swego bło-
gosławieństwa i długiego życia, a po śmierci zbawienia wie-
cznego. Tego życzymy
sekretarzowi **M. Tomyslewskiemu, jego zast. M. Fi-**
lipowskiemu i członkowi M. Stepniewiczowi.

Tow. św. Józefa woła po trzy razy: wszyscy trzej niech
żyją! aż w Poznaniu o ratusz się głos odbije.

Otwarcie interesu!

Szanownej publiczności

w **Bruchu i okolicy**

donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, że przeją-
łem skład p. Ludw. Jakubowskiego i takowy jako
filie pewnego krefeldskiego składu
hurtownego

dalej prowadzić będę. Z tego powodu mogę
wszelkie towary krótkie, weł-
niane i pończosznice

oraz artykuły pokrewne, których mam wielki wy-
po najtańszych cenach sprzedawać i upraszam o
łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z szacunkiem

Wilhelmina Demes,
Bruch, Marienstr. 224II.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Se-
weryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz.
franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze
nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom
wysyłamy na żądanie na rachunek.

Adres: „**Wiarius Polski**“ Bochum. Maltheserstr 17a.

Czemu tak tanio?

Bracia Paschke

Zakład zegarmistrz.-złotniczy i warsztat reparacyjny
w **Ostrowie.**

Tylko dobre obciążone zegarki kieszonkowe, ścienne,
regulatory, budziki, łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścienie z
kamieniami, ślubne i t. d. **we wielkim wyborze goto-**
we i na osobne zamówienia, wszystko pod kilkoletnią gwa-
rancją piśmienną przy osobliwie rzetelnej usłudze po uderza-
jąco niskich cenach.

Dla tego,

iż mamy wielki odbyt bo nadchodzą w każdym dniu z wszech
stron zamówienia i przez wysyłanie podróżującego, tym wię-
cej zadawaliśmy się małymi zyskami. Niegustowne samie-
niamy ehoć po dłuższym czasie na inne, usługę tylko sumienną.

Prosimy się przekonać.

Cenniki gratis i franko.